Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanėgo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową. 3 zł. kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XV. WARSZAWA, dnia 25 lutego 1934 r. **Nr. 8.**

Tłom. Ks. J. Szeruda.

Psałterza Dawidowego psalm 32

1. Dawidowy. Pieśń pouczająca.
Szczęsny ten, któremu odpuszczono występek,
którego grzech zakryty.
2. Szczęsny ten, któremu Pan nie poczyta winy,
a w którego ducha niema obłudy.

* * *

3. Gdym milczał, próchniały kości moje;
narzekałem cały dzień.
4. Bo we dnie i w nocy ciążyła na mnie ręka Twoja;
znikła siła moja jakby upałów lata. Sela.
5. Grzech mój wyznałem Tobie,
i winy mojej nie ukryłem.
Rzekłem: „Wyznam występki moje Panu".
A Ty odpuściłeś winę grzechu mego. Sela.

* * *

6. Przeto niech modli się do Ciebie każdy pobożny,
czasu niedoli, choć wzbiorą wody wielkie,
jego nie dosięgną.
7. Tyś ochroną moją, od niedoli strzeżesz mnie,
radością wybawienia otaczasz mnie. Sela.

* * *

8. „Chcę cię pouczać i wskazać ci drogę, którą masz iść; chcę ci dać radę i zwrócić na cię oko swoje.
9. Nie bądźcie jako koń, jako muł bezrozumny,
którego pysk uzdą i wędzidłem kiełznać trzeba,
bo nie zbliży się do ciebie!"
10. Wiele cierpień ma bezbożny;
ale, kto ufa w Panu, tego łaska ogarnia.
11. Weselcie się w Panu i radujcie się sprawiedliwi,
Wesoło śpiewajcie wszyscy szczerego serca!

Jezus Nazareński przechodzi

Łk. 18, 35-43.

Reminiscere to znaczy: wspomnij — taką jest nazwa niedzieli dzisiejszej. Wspomnij, że wkroczyliśmy w okres pasyjny. I że okres ten głosi szczególnie dobitnie: Jezus Nazareński przechodzi. Wszak w okresie tym przed oczyma duszy przesuwa się na nowo historja męki Pańskiej. I jeżeli postać Pana wydaje się nam wszędzie wspaniałą i wielką gdziekolwiek ją widzimy, to jednak nigdzie nie ukazuje się bardziej majestatyczną i potężną, jak na ciemnem tle czasu pasji, jak w krwawej glorji zwycięstwa, odniesionego na Golgocie.

Jezus Nazareński przechodzi, Czy słyszymy Go? Słyszymy Jego kroki w tych brzemiennych w burze czasach? Wszak w gruncie rzeczy cała ta zawiła teraźniejszość jest jeno zmaganiem się za i przeciw Bogu, jest walką po stronie Jego Pomazańca lub przeciw Niemu. Dotyczy to szczególnie tych tygodni, w których mamy wspominać mękę i śmierć Pańską. Wtedy przechodzi Jezus, przechodzi tak blisko nas, iż możemy go oglądać oczyma duszy oraz uchwycić rękoma wiary?. Czy próbowaliście to uczynić?

Ileż to razy przechodził On obok każdego z nas, zarówno w słowie swem jak i sakramencie, w jasnych dniach szczęścia, jak i w ponurych godzinach cierpienia i smutku. Ileż razy przechodził On obok każdego z nas z wzrokiem, pełnym nieskończonej miłości i nieskończonego smutku. Gdyż my nie staraliśmy się Go zatrzymać, lecz pozwalaliśmy Mu przejść dalej. I oto pozostaliśmy ubodzy, nędzni i puści, żebraliśmy dalej u świata, zadawalając się minimalną jałmużną, owemi przelotnemi chwilami radości, które nie były w stanie ukoić naszej tęsknoty.

Czekaliśmy, że u Jezusa możemy znaleźć pokój, że On jedynie śród burz i niedoli może sprowadzić do serc ciszę. Nie zdobyliśmy się jednak na to, by Mu otworzyć nasze serca. Pozwoliliśmy Mu przejść dalej.

Mimo to nie ustaje On pukać do serc naszych. I w tegorocznym okresie pasji puka na nowo. On Jezus

Nazareński, nasz Pan i Zbawiciel przechodzi obok nas. Uważaj przeto duszo i jak ów ślepiec z Jerycha, wołaj: „Jezusie, Synu Dawida, zmiłuj się nademną". A zatrzyma się On i zapyta: „Co chcesz, abym ci uczynił". I znasz odpowiedź na to pytanie: „Panie, abym przejrzał. Prowadź mnie do Ojca. Zbaw mą duszę." Takie błaganie winno i z ust naszych rozbrzmiewać. A błogosławioną stanie się godzina, gdy On położy nam rękę na głowie i powie: „Przejrzyj! wiara twoja uzdrowiła cię".

X. J. T.

Synod Księży Pastorów

6 i 7 lutego 1934 r.

II.

Synod Księży Pastorów, zwołany przez Superintendenta Generalnego Ks. Biskupa Dra J. Burschego, rozpoczął się punktualnie dnia 6 lutego o godzinie 10 minut 15.

Zagaił zebranie Ks. Biskup modlitwą i przemową na tekst Ewang. św. Mat. 16,2,3: „A Jezus odpowiadając rzekł im: gdy bywa wieczór, mówicie: pogoda będzie, bo się niebo czerwieni. A rano: dziś będzie niepogoda: albowiem się niebo pochmórne czerwieni. Obłudnicy! postawę nieba rozsądzić umiecie, a znamion tych czasów nie możecie".

— Łączy nas — wywodził dostojny mówca — przywiązanie do jednego Kościoła, który nie jest wolny od wrogów różnego rodzaju. Żyjemy w czasach nadzwyczajnych, które znamionują różne znaki. Ludzie silą się na mądrości, starają się rozpoznać znaki na niebie, ale znamion tych czarów nie potrafią rozeznać. A wszak charakterystyczne są znaki naszych czasów. Świat powojenny jest chory. W tem widzą jedni upadek cywilizacji, inni — świt nowej ery. Głównym objawem tej choroby to przesilenie pod każdym względem i wszędzie. Niema państwa, niema zakątka ziemi, gdzieby to przesilenie nie dotarło. — Ludzie szukają powodów i przyczyn tego przesilenia, lecz napróżno. My, chrześcijanie, wierzymy, że źródłem tego przesilenia — to przesilenie religijne. Z głębi duszy naszej to przesilenie wynika. Dzisiaj znajdujemy się właśnie w takiej fazie przesilenia. Wprawdzie odstępstwa od prawdy Chrystusowej były zawsze, są i będą. Przesilenie religijne — przeżywamy dlatego, ponieważ ludzie patrzą na religję od strony zewnętrznej, jakgdyby chcieli i ją sekularyzować.

A tymczasem Królestwo Boże — to nie pokarm ani napój. Królestwo Boże przychodzi niepostrzeżenie, nie przez walki; ono stoi ponad różnicami klas i narodowości — ono jest wewnątrz nas. Ale tego zrozumienia naogół niema — i tu tkwi źródło przesilenia ogólnego, to jest przesilenie i nasze.

Jaskrawe przykłady tego widzimy w Niemczech.— Ale prąd ten idzie poprzez wszystkie kraje, i nas też nie omija. Formy rządów się zmieniają, ludzie wierzą, że jeden człowiek musi stanąć na czele narodu i państwa oraz jego rządów; jego wola musi być rozstrzygająca. — Państwo i interes jego musi górować ponad wszystkiem. Państwo chce mieć wpływ decydujący i w szkole, i w rodzinie, i w sądownictwie, i w kościele.

A jakie my w tej kwestji oto mamy zająć stanowisko?

W naszem przekonaniu w sprawach wiary i wewnętrznych urządzeń Kościoła — ma głos tylko Kościół, i w te sprawy państwo nie zamierza się wtrącać. Ale w sprawach zewnętrznych, t. zw. circa sacra o ile nie dotyczą istoty Kościoła — to należy pójść na ustępstwa wobec państwa, i to możemy z czystem i spokojnem sumieniem uczynić. Zatargi z państwem nie leżą w interesie ani Kościoła ani państwa. Dla form zewnętrznych — nie będziemy z państwem mieć scysji. W tym względzie jesteśmy jednomyślni. — Obyśmy poznali dobrze znaki czasu, znaleźli właściwą drogę, która nas połączy, i doprowadzi do wspólnego celu dla dobra Kościoła naszego i naszego Państwa.

* * *

Nastąpiła znowu wspólna modlitwa. Poczem sesja synodalna formalnie została otwartą.

Do prezydjum Ks. Biskup zaprosił ks. senjora K. Kulisza z Cieszyna i ks. superintendenta J. Dietricha z Łodzi, na sekretarzy: ks. W. Galstera z St. Iwiczny i ks. Gajdzicę z Bielska. Przystąpiono do obrad. Przewodniczący, ks. Biskup, w obszernym trzygodzinnym referacie zobrazował historję projektu nowej ustawy o stosunku Państwa Polskiego do Kościoła Ewang. Augsb., począwszy od sławetnego Synodu Konstytucyjnego 1922 roku, a następnie omówił nierzeczową i niesprawiedliwą krytykę tego projektu przez prasę niemiecką oraz fałszywe ustosunkowanie się jej do projektu, który jeszcze wszak ustawą nie jest. Po referacie Ks. Biskupa nastąpiła przerwa obiadowa.

Dnia 6 lutego po obiedzie i przez cały dzień następny toczyła się ożywiona dyskusja na temat wyżej wymieniony. W ciągu tej dwunastogodzinnej debaty blisko 100 mówców zabierało głos, tak, że trzeba było wreszcie ograniczyć czas przemówień do 5 minut i parę razy zamykać listę mówców... Wreszcie dobrnięto do końca.

Na wyróżnienie w tej dyskusji zasługują mowy ks. seniora Kulisza i prezesa Konsystorza pana Sędziego J. Glassa, którzy bądź to rzeczowo, opierając się na zdaniu autorytetów i powag uczonych światowej sławy, bądź to powodowani gorącem i szczerem uczuciem chrześcijańskiego braterstwa — umieli wnieść łagodzący moment w dyskusję.

Mimo nieraz dość mocnych kontrowersji, przyznać należy, że cała dyskusja z małemi wyjątkami, owiana była troską o kościół.

Wyjaśniły się nieporozumienia, poznano intrygi prasy krajowej i zagranicznej, nie dano się złapać na piękne i szumne frazesy demagogiczne — i uznano wreszcie przedstawiony przez Ks. Biskupa projekt nowej ustawy. Naturalnie, pewne poprawki i zmiany redakcyjne w niem nastąpić muszą.

W końcu wybrano Komisję, o której w poprzednim numerze Głosu Ewangelickiego była mowa.

Ponieważ Synod uznał swe obrady za tajne, przeto szczegółowego o nich sprawozdania — rzecz zrozumiała — podać na tem miejscu nie możemy.

X. F. G.

Ks. Prof. Kesselring.

Quo vadis, Ecclesia Evangelica?

(Krytyczne uwagi odnośnie Kościoła Ewangelickiego Trzeciej Rzeszy)

VII.

W 2 liście apostoła Pawła do Koryntjan, w 6 rozdziale, zawierającym najbardziej osobiste wynurzenia wielkiego nauczyciela narodów, czytamy następujące głębokie słowa: „Cóż za społeczność sprawiedliwości, z nieprawością, albo światłości z ciemnością? Co za zgodność między Chrystusem a Beljalem?" O tych słowach Pisma św. widocznie zapomniał pastor, sługa Kościoła Chrystusowego, kiedy oświadczył, iż nawet pod przywodem szatana przyłączyłby się do ruchu nacjonalno-socjalistycznego. Można bardzo wysoko cenić cele i ideały, do których zrealizowania i osiągnięcia dąży ruch ten. Można również z wielkim sentymentem, miłością i oddaniem zwracać się do „Führera" jako do tej osoby opatrznościowej, która z nizin narodu rękę losu ku najwyższym szczytom została zaprowadzoną. Nie wolno jednak mieszać sprawy tak wyłącznie narodowej i politycznej, sprawy niejako tego eonu, ze sprawą kościoła, wiary i wyznania. Jeśli kiedy, to teraz i w dzisiejszej sytuacji słowa teologji djalektycznej „Totaliter aliter" — w zupełności różne — są na miejscu.

Kościół katolicki nigdy nie kwestjonował prawa i obowiązku miłości i przywiązania do narodu i kraju. O patrjotyźmie w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu pouczają nas św. Franciszek i Tomasz z Akwinu, wielcy apostołowie Słowian Cyryl i Metody. A Dziewica Orleańska czy nie jest miłości do narodu najpiękniejszym przykładem i najwznioślejszym symbolem? Najodważniejszy z książąt kościoła katolickiego Trzeciej Rzeszy, kardynał Faulhaber, niejednokrotnie przemawiał i powtarzał: „Die Liebe zu Volk und Vaterland ist uns Deutschen eine heilige sittliche Pflicht. Wir umschliessen unser Volk mit allen Fasern unserer Seele"—miłość do narodu i kraju jest dla nas Niemców świętym obowiązkiem moralnym. Obejmujemy naród nasz wszystkiemi siłami swej duszy. Ale ten sam purpurat Faulhaber nie zapomniał o jeszcze wyższym celu i obowiązku! Jedną zna drogę, na której i jego naród i każdy inny do najwyższych szczytów dojść potrafi, jest nią: jeden Bóg dla wszystkich, jeden krzyż i jedna społeczność dzieci zbawionych ofiarą na Golgocie. Czy nasz kościół pod kierownictwem nacjonalno-socjalistycznych księży miałby ochotę i odwagę głosić inną ewangelję, do innego Boga, niemieckiego i aryjskiego Chrystusa chciałby nas zaprowadzić? Na jakim to fundamencie ma się nasz kościół opierać? Na starym, stałym i pewnym, którym jest Jezus Chrystus (I Kor. 3,11), czy na nowym, przez „niemieckich chrześcijan" założonym? Co znaczą takie słowa: „keine bekenntnismässige Bindung"? Wszak i nasz kościół, dzieło naszych reformatorów, na których się często Krause, Wieneke, Rosenberg i i. powołują, nie jest do pomyślenia bez ksiąg symbolicznych, bez owych „symbolów wiary" przyjętych i uznanych przez pierwotny kościół. Jeśli, ruch „niemieckich chrześcijan", ruch nacjonalno-socjalistyczny miałby do tego doprowadzić, że nasz kościół protestancki mógłby się bez wahania tych najdroższych wspólnych wierzeń i węzłów, mimo wszystko kościoły wszystkich wyznań łączących, wyrzec, zapomnieć o tem, iż więcej nas łączy aniżeli dzieli, to niech przeklętą będzie godzina, w której ruch ten powstał. Ubolewania godnymi są ci, którzy ruch ten wywołali i stworzyli, nie zdając sobie widocznie sprawy, iż wyznawców naszego kościoła, którym uczucie krzywdy, bólu, nienawiści, upokorzenia rzuciło bielmo na oczy, prowadzą do odstępstwa, apostazji jawnej już nie od Rzymu, ale wprost od Boga, Chrystusa i Ewangelji!

Kościół Ewangelicki w tem widzi słusznie swoją największą chwałę, iż jest i chce być kościołem, w którym nic innego krom własnego przekonania i własnej nieprzymuszonej wiary obowiązuje. Prawo do osobistego przekonania w sprawach religijnych jest owem „noli me tangere" protestantyzmu, wolność sumienia najdroższym skarbem jego wyznawców. Słusznie Holl nazywa religję Lutra religją sumienia w najpełniejszem tego słowa znaczeniu. Czy ta zasada nie została obaloną i przekreśloną, jeśli 1 teza wzgl. rezolucja, przyjęta na zebraniu w „Pałacu Sportowym" z 13. XI — 1933 r. domaga się; „przeniesienia lub pozbawienia urzędu tych wszystkich pastorów, którzy nie chcą albo nie mogą *kierowniczo* (führend) współdziałać w dziele religijnego odrodzenia narodu i dokończenia niemieckiej reformacji *w duchu nacjonalnego socjalizmu*." W którymkolwiek innym kościele takie żądanie i taka groźba wobec pracowników tego kościoła są do pomyślenia? Zestawienie trzech różnych pojęć jak: odrodzenie religijne, dokończenie dzieła reformacji i nacjonalny socjalizm jest niezwykłe i niebywałe! Czy wszyscy ci pastorzy, którzy z powodów religijnych nie mogą „kierowniczo" współdziałać, nie chcąc być pachołkami i narzędziami partyjnych papieży i politycznych możnowładców, mają być pozbawieni urzędu, stanowiska, pracy i chleba? Nie wszyscy u nas i gdzieindziej zachwycali się Barthem jako profesorem teologji djalektycznej. Po okazaniu się broszurki jego „Theologische Existenz heute", w której odrazu i stanowczo wypowiedział swoje „non possum"—nie mogę — wobec wszystkich prób i wysiłków podważenia zasadniczych podstaw naszego kościoła, należy się Barthowi pełne uznanie jako mężowi charakteru i niezłomnych przekonań. Nie uchwały i rezolucje, nawet nie listy pasterskie i alokucje tego czy owego biskupa krajowego czy nawet biskupa Trzeciej Rzeszy, nie divina gratia, ale z woli i upodobania „Führera" powołanych, nie opinje fakultetów teologicznych, mogą być podstawą kościoła, jego życia i nauki, ale pismo święte: Verbum Dei manet in aeternum! Wszystko inne jest tylko, mówiąc słowami apostoła, „sianem i słomą" (I Kor. 3, 12). Pastora Niemöllera, za czasów Wielkiej Wojny jednego z najdzielniejszych oficerów, komendanta łodzi podwodnej, dziś przywódcy poważnej, kilka tysięcy pastorów obejmującej „grupy frondującej", złożono z urzędu, ponieważ nie chciał, by Kościół Ewangelicki poszedł pod Kaudyńskie jarzmo politycznych agitatorów i demagogów. Już po wyborze czcigodnego pastora von Bodelschwingha biskupem Trzeciej Rzeszy, którylo wybór nawet wpływowy organ katolicki „Germania" witał z uznaniem, okazało się, iż nie podobał się ten wybór Hitlerowi i jego doradcom. Wiek, powaga, prace uznane w całym świecie protestanckim, pobożność głęboka i charakter religijny oto cechy, które przecież powinien posiadać taki biskup ewangelicki i najwyższy zwierzchnik kościelny 40 miljonów protestantów. Te przymioty posiada pastor von Bodelschwingh, a przecież uniemożliwiono mu objęcie stanowiska, na które został powołany. Gdzie wolność przekonania i wyznania religijnego w Trzeciej Rzeszy? Już nie ewangelja, nie księgi symboliczne obowiązują, ale ludzie tacy jak Rosenberg, Baldur von Schirach i i. układają nowe księgi symboliczne, nowe naszej wiary ustalają kanony. Smutnem jest to, iż tysiące naszych duchownych dały sobie narzucić tę „linję generalną", nie odczuwając widocznie, iż pracując w ten sposób, z taką ideologją religijną w sercu, rozsadzają już jawnie dawno już przez racjonalizm i materjalizm podminowane zręby i mury naszego kościoła. Cui bono? Nie trudno się domyśleć, iż niezawodnie nie nasz kościół będzie miał korzyści z tej nierozumnej, przewrotnej roboty, która zresztą już przez wybitnych przedstawicieli pozaniemieckiego protestantyzmu jako robota niechrześcijańska, sprzeczna z podstawowemi zasadami naszego wyznania została napiętnowaną.

Przypatrzmy się w dalszym ciągu drugiej „Tezie" niemieckich chrześcijan z 13 listopada 1933 r. „Nie damy sobie narzucić żadnych przewódców, których wewnętrznie musimy odrzucić, gdyż nie mamy zaufania prawdziwego ani do ich nacjonalnego socjalizmu ani do ich *niemieckiej wiary*. Na polu kościelnem możemy uznać zasadę przewodniczenia tylko odnośnie zewnętrznego porządku". Na pozór zgadza się to z podstawową zasadą protestantyzmu, ale niestety tylko pozornie. W życiu praktycznem rozpocznie się okres licytacji zasług i dowodów lojalności wobec nowych władców Trzeciej Rzeszy, rozpocznie się okres delatorstwa i last not least okres wielkiej obłudy, kłamstwa i fałszu. Wystarczy jeśli w zborze pastor skarci mężnie i stanowczo wybryki i samowolę tego lub owego mocarza partyjnego, a już ten postara się o dowody, że dany pastor nie jest prawdziwym wyznawcą ideologji nacjonalno-socjalistycznej, nie posiada „niemieckiej wiary". Coś w rodzaju bolszewickiej „czystki" już się rozpoczęło w Trzeciej Rzeszy. Ileż charakterów ona złamie, ile dusz zdeprawuje, tego dziś przewidzieć nie możnal Jeszcze Hitler i jego otoczenie i współpracownicy, którym nie odmawiamy ani politycznego talentu, ani szczerej miłości do narodu niemieckiego, ani nawet dobrej woli i najlepszej chęci, nie dostarczyli światu dowodów, iż już sama przynależność do ruchu nacjonalno-socjalistycznego magicznie i cudownie zmienia strukturę człowieka i czyni go odpornym na wszystkie zło tego świata i przekształca go w anioła doskonałości i dobroci. Jak długo jednak i przywódcy i zwolennicy ruchu nacjonalno-socjalistycznego jeszcze i tylko ludźmi są i będą, ludźmi ułomnymi, niedoskonałymi i słabymi, kościół

nie może i bezkrytycznie poddawać się takiemu ruchowi i państwu, które na nim się opiera.

Ks. Dr. teol. Wiktor Niemczyk.

NOWE PRZYMIERZE

(Jer. 31. w. 31-34).

VII.

Jak już poprzednio zaznaczono, Biblja pojęta jest bardzo często i w związku z tem nazwana zbiorem ksiąg Starego i Nowego Przymierza: Palaia kai kaine diatheke. Chrześcijańska misja wśród Żydów posługuje się w swej pracy tłumaczeniem chrześcijańskich ksiąg świętych, których tytuł brzmi po hebrajsku: berit chadasza, sifre habberit hachadasza: nowe przymierze, księgi nowego przymierza. Berit zarówno w Septuagincie jak i w Nowym Testamencie oddane jest stale przez diatheke — rozporządzenie. W języku ówczesnym diatheke miało przeważnie znaczenie: testament, więc rozporządzenie ostatniej woli. Jeśli zaś chodzi o język religijny, to tkwiło w tem pojęciu przedewszystkiem znaczenie łaskawego rozporządzenia Bożej woli w kierunku dokonania zbawienia, przyczem cała inicjatywa była po stronie Boga wyłącznie, jednakże bez szkody dla zadzierzgniętego w ten sposób stosunku społeczności. Stało się więc słowo to pewnego rodzaju teologumenon, terminem religijnym, hieratycznym.

W tem znaczeniu określa w Nowym Testamencie słowo „przymierze" zarówno związek jak i różnicę między przygotowawczym starotestamentowym procesem zbawienia a dopełnieniem go w Chrystusie Jezusie. Związek między temi dwiema epokami zbawienia i jego procesu podkreślają wyroki nowotestamentowe, gdzie mowa o tem, iż Bóg wspomniał na święte przymierze swoje, Łuk. 1. w. 73. lub gdy mężowie izraelscy nazwani są w Dz. Ap. 3. w. 25. synami przymierza Bożego z ojcami. a szczególnie z Abrahamem. Apostoł Paweł widzi w przymierzach przeszłości, Rzym. 9. w. 4. szczególną podstawę prerogatyw narodu izraelskiego, stojącego o tyle wyżej ponad poganami, którzy są obcy przymierzom obietnicy Efez. 2. w. 12, czyli obcy rozporządzeniom Bożej łaski, stwarzającym szczególny stosunek Boga do Izraela. Mówiąc zaś o obietnicy danej ojcom, widzą autorowie nowotestamentowi w głoszonej przez siebie Ewangelji spełnienie tej obietnicy, więc ostateczny wyraz Bożego przymierza.

Jezus raz tylko mówił o przymierzu, w słowach ustanowienia Wieczerzy świętej. Niestety jednak cztery nowotestamentowe ujęcia tych słów znacznie od siebie odbiegają, a przynajmniej dwie różne grupy reprezentują. Z jednej strony Marek 14. w. 24. i Mateusz 26. w. 28, gdzie czytamy: Touto esti to haima mou tes diathekes (niektóre kodeksy mają dodatek: kaines). Według tego ujęcia Jezus, jedząc z uczniami baranka wielkanocnego, myślał o krwi, którą skropiony został przez Mojżesza lud, Ex. 24. w. 8., przy zawarciu przymierza synajskiego, swoją więc śmierć określał Jezus jako oczyszczenie od winy, więc jako zasadniczy zwrot w procesie zbawienia. Druga grupa, to Łukasz i Paweł: ew. Łuk. 22. w. 20. i I. Kor. 11. w. 25. Czytamy tam: Touto to poterion he kaine diatheke en to haimati mou, wzgl. Touto to poterion he kaine diatheke estin en to emo haimati. Autorowie ci wyraźnie nawiązują do Jeremjasza 31. w. 31.-34. Według nich Jezus miał tę mesjaniczną świadomość, iż jego życie i jego śmierć są spełnieniem prorockiej zapowiedzi z jej głównym momentem: odpuszczeniem grzechów, które też ma być wiernym jego zagwarantowane przez ustanowienie Wieczerzy i obchodzenie jej na pamiątkę jego męczeńskiej śmierci.

List do Hebrajczyków, z główną myślą przewodnią: Chrystus najdoskonalszym arcykapłanem, często przeciwstawia sobie stare i nowe przymierze. Wyższość nowego nad starem uzasadnia autor wiecznem trwaniem Chrystusowego kapłaństwa w odróżnieniu od ograniczonego trwania kapłaństwa lewickiego 7. w. 21. Pośrednikiem nowego przymierza jest Jezus, który przez śmierć swoją, poniesioną ku odpuszczeniu występków popełnionych pod owem pierwszem przymierzem, umożliwił swoim wyznawcom przyjęcie obietnicy wiecznego dziedzictwa 9. w. 15. Chociaż jednak autor listu do Hebrajczyków tu i ówdzie używa słowa diatheke w znaczeniu testament np. 9. w. 17. uzasadniając konieczność śmierci Jezusa, gdyż „testament ważnym jest dopiero z chwilą śmierci testatora", przecież myśli ciągle o przymierzu, mianowicie starem z czasów Mojżesza, i nowem zapoczątkowanem przez Jezusa, i pojmuje je jako to przymierze, które zwiastował niegdyś Jeremjasz. W r. 8. w. 8-12. przytacza nawet cały ustęp Jer. 31. w. 31-34. dosłownie według Septuaginty.

VIII.

Jeśli teraz na podstawie wyszczególnionych powyżej momentów przyjdzie nam zdać sobie sprawę z znaczenia i roli Jeremjaszowej zapowiedzi nowego przymierza, i odpowiedzieć na pytanie, czy można mówić w ścisłem słowa znaczeniu o tym ustępie jako o zapowiedzi eschatologicznej i czy ona się urzeczywistniła, to trzeba stwierdzić, iż w obecnem naszem rozumieniu słów Biblji nie gra już roli zagadnienie: zapowiedź i spełnienie się jej dosłowne, ale chodzi o religijną treść i o religijno-moralną prawdę. Dzisiaj słowo „przymierze" jest wyrażeniem obrazowem, symbolem, używanym na określenie religijnego stosunku, przyczem trzeba z treści tego słowa wydzielić moment łatwo się z niem łączący, moment jakiejś umowy, jakiegoś paktu prawnego zawartego między dwoma kontrahentami równymi sobie, układającymi się z sobą i obiecującymi sobie spełnienie będących w mowie zobowiązań. Takie pojmowanie byłoby bowiem niezgodne z wszechmocą i wzniosłością Boga i z wyznawanym w Chrześcijaństwie z całą mocą i siłą charakterem łaski Bożej i Bożego miłosierdzia. Natomiast w obrazie tym mieści się moment, któryby można nazwać momentem historycznego objawienia. Znaczy to, że stosunek między Bogiem a człowiekiem czy ludzkością zasadza się nie na jakimś naturalnym biegu myśli ludzkiej o Bogu, ale na stopniowem objawianiu się Boga, odbywającem się w dziejach, w całym łańcuchu życiowych faktów i wydarzeń. Nie człowiek wyspekulował umysłem swoim czy rozumem swoim istnienie Boga, jego własności i pierwiastki jego stosunku do siebie, ale Bóg sam nawiązał stosunek z człowiekiem i nadał temu stosunkowi moralne podłoże. Bóg jest mocą, która stawia i wyznacza ludzkości jasne, moralne cele. Na pozytywnem ustosunkowaniu się do tych celów, przez Boga wytkniętych, polega los, i zasadza się szczęście, zbawienie człowieka. Bóg, zobowiązując człowieka, sam ze swej strony spełnia swoją obietnicę i swoje słowo, i człowiek może zupełnie na nich polegać. Przez to stosunek religijny zyskuje rys najgłębszej osobistej społeczności i łączności, przyczem jednak tym, który wszystko daje i wszystko stwarza, jest i pozostaje Bóg. On daje człowiekowi i stwarza w nim nawet zdolność oddania się Jemu.

Momentem, który w obrazie przymierza zasługuje na szczególne podkreślenie, jest wreszcie to, że Boża myśl zbawcza nie ogranicza się do zbawienia jednostki, duszy poszczególnej, ale skierowana jest ku stworzeniu w tym świecie społeczności ludzkiej, ludu Bożego, ogarniętego duchem dobra, oddanego świętej Bożej woli. Obok ideału indywidualnego stoi ideał społeczny, obok ideału dziecięctwa Bożego stoi ideał Królestwa Bożego, które już nie jest symbolem tylko, ale w pełnem znaczeniu rzeczywistością, choć może na razie tylko oczekiwaną.

Dlatego jako wyznawcy Chrystusa Pana, który jest pośrednikiem nowego przymierza, i jako piastuni Ducha świętego, który jest znakiem tego przymierza, nie przestajemy się modlić:

PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE!

Ś. † p. Dr. med. Władysław Filipowicz

† 20. X. 1933 r.

Przyjacielskie wspomnienie pośmiertne.

Wdzięczność — kosztowny to klejnot. Nie każdego na to stać. Tylko wyposażeni w zalety duchowe — zdobywają się na zachowanie w pamięci tego, co dla utrzymania swego szczęścia, zdrowia lub nawet życia całego otrzymali od kogoś. Wdzięczność ujawnia się zwykle dopiero po śmierci tych, którym ją winniśmy. To tak naturalne! A jednak... może to trochę zapóźno uznać kogoś po śmierci zasługującym na wdzięczność...

Ale taki jest zwyczaj, i trzeba przyznać, że nie jest najgorszym.

* * *

Największą, najszczerszą wdzięcznością obdarzany bywa nasz Szpital Ewangelicki. Jest on jakby drugą świątynią, gdzie kapłani kunsztu medycznego całą swą umiejętność i wiedzę z poświęceniem, z pełnią powołania swego oddają na usługi tych, znękanych, co z nieograniczoną wiarą oddają się ich pieczy. Jak dziecię na łonie matki swej, tak chory z całem spokojem i z całem zaufaniem poddaje się troskliwym zabiegom swoich lekarzy w naszym ewangelickim szpitalu.

Jeżeli nasz zbór warszawski zdobył sobie opinję solidności i bezinteresownego poświęcenia sprawom miłosierdzia — to w dużej mierze zasługa w tem naszego szpitala ewangelickiego. Czy to podczas cholery w połowie ubiegłego wieku, czy to podczas strasznych wojen — szpital ten, a w pierwszym rzędzie jego lekarze — byli zawsze pierwszymi i nieustraszonymi w szeregach dobroczyńców ludzkości.

Trzeba przyznać, że wśród tych lekarzy nie sami byli i są ewangelicy. I to nasza chluba, że potrafimy zgodnie i po bratersku współpracować ze wszystkimi, bez względu na różnice wyznaniowe tam, gdzie ogólno; chrześcijańskie cele wchodzą w rachubę. — Chluba zaś tych lekarzy jest w tem, że w tej ciężkiej odpowiedzialnej i często niebezpiecznej pracy spełniają cicho i sumiennie swe obowiązki powołania, nie szukając ani zaszczytów, ani sławy, ani pieniężnej zapłaty.

Tak się sprawuje prawdziwą służbę świątynną.

Do tych cichych, a jednocześnie znanych przez całe rzesze przez siebie uzdrowionych pacjentów i ich rodzin — należał *ś. p. Władysław Filipowicz*, doktór medycyny, i ordynator oddziału chirurgicznego szpitala ewangelickiego w Warszawie zmarły niespodzianie dnia 20.X.1933 roku, w wieku lat 52.

Był to lekarz, który już swą postacią, wyrazem twarzy, uśmiechem oczu — wpływał kojąco na chorego i wzbudzał do siebie zaufanie. I zaufania tego nigdy nie zawiódł. Z chorym razem cierpiał, a troszczył się o niego nie jak człowiek — obcy — lekarz, ale jak prawdziwy przyjaciel.

Na nim sprawdzało się powiedzenie bardzo trafne, że tylko dobry człowiek może być dobrym lekarzem. — Po operacji czuwał nad chorym i myślał o nim, dopuki nie odzyskał pewności o jego radykalnej poprawie. Często wśród nocy zabiegał do szpitala — tak, sam z siebie, bez wzywania, by się dowiedzieć o stanie zdrowia operowanego.



Ś. † p. Dr. med. Władysław Filipowicz
† 20. X. 1933 r.

To też pięknie Zarząd Szpitala postąpił, że jedną z sal chirurgicznych poświęcił pamięci tego zasłużonego chirurga i ordynatora.

Oto dnia 2 lutego b. r. w szpitalu Ewangelickim na oddziale chirurgicznym w sali ogólnej Nr. 9 została odsłonięta tablica treści następującej:

Sala imienia
DRA WŁADYSŁAWA FILIPOWICZA.
Ordynatora Oddziału Chirurgicznego
dla upamiętnienia Jego 30-letniej pracy
w Szpitalu Ewangelickim
1933 r.

* * *

Oto co pisze, kolega i serdeczny przyjaciel Dr. F. Podkóliński o Zmarłym:

Smierć osób wyrwanych niespodziewanie z pośród nas w pełni zdrowia i szczęścia, kiedy, zdaje się, wszystko im w życiu się uśmiecha i świetną przyszłość rokuje, ma zawsze w sobie coś tragicznego i wzrusza nas do głębi. Takie wrażenie bolesne sprawić musi powszechnie śmierć dr. med. Władysława Filipowicza, który zmarł zaledwie po kilkunastodniowej chorobie, przeżywszy lat 52. To jego niezłomna prawość, ambicja czynu, obowiązkowość i pracowitość, pogoda usposobienia, kultura towarzyska, lojalność i wierność w przyjaźni, zjednały mu sympatję, nakazywały szacunek wśród licznej rzeszy kolegów, pacjentów i przyjaciół.

S. p. dr. Filipowicz pochodził z Zagłębia, gimnazjum ukończył w Częstochowie, a wyższe studja w Warszawie w 1904 r. Już na studjach lekarskich wybitnie przejawiały się Jego zdolności do chirurgji. Zaraz po skończeniu studjów wstąpił do szpitala ewangelickiego jako chirurg miejscowy i asystent ś. p. dr. Władysława Stankiewicza. Przy nim, wspólnie z dr. Burschem, przebył twardą, lecz pożyteczną szkołę chirurga. Po kilku latach wyjechał do Paryża, gdzie pogłębił swoją wiedzę lekarską w umiłowanym przez siebie dziale. W odrodzonej Ojczyźnie zaciągnął się jako lekarz chirurg do armji polskiej, brał udział w wyprawie kijowskiej a następnie pracował w szpitalu mokotowskim. Po skończonej wojnie wrócił do szpitala ewangelickiego jako ordynator oddziału chirurgicznego, gdzie pracował do ostatniej chwili. Jak artysta pracuje dla swej sztuki, tak dr. Filipowicz pracował w umiłowanym przez siebie zawodzie dla wyników swej techniki, był operatorem sumiennym, śmiałym, kiedy tego było potrzeba, świadomym swojej odpowiedzialności przy wykonywaniu zabiegów. Żądny wiedzy, brał żywy udział w pracach polskiego Towarzystwa chirurgów oraz w zjazdach jako członek czynny międzynarodowego i francuskiego Towarzystw chirurgicznych.

Życie dr. Filipowicza było dobrze wypełnione. Zalety jego moralne i fachowe zjednały mu uznanie szerokiego ogółu chorych, którzy umieli ocenić szlachetne

jego serce i wzniosłe zrozumienie posłannictwa lekarskiego.

Polska korporacja lekarska i szpital ewangelicki straciły ze śmiercią dr. Filipowicza jednego z najwybitniejszych przedstawicieli. Do grobu towarzyszy mu wiele dobrych wspomnień i uczucie głębokie i szczerego żalu.

Cześć Jego świetlanej Pamięci! *X. F. G.*

Ostatnie wypadki w Niemczech

Na protesty biskupów krajowych i Rady Naczelnej Związków Młodzieży Ewangelickiej z racji włączenia młodzieży kościelnej w ramy organizacji młodzieży państwowej (hitlerowskiej) odpowiedział biskup Rzeszy Müller dekretem „O przywróceniu normalnych stosunków w Kościele Ewangelickim". Treść tego dekretu jest mniej więcej następująca: walki kościelno-polityczne zniweczyły pokój i jedność w kościele i zagrażają zarówno zwiastowaniu ewangelji jak i nowo osiągniętej jedności narodu. Zarządzam przeto, z zastrzeżeniem dalszych środków w wykonywaniu przyznanego mi ustawowo urzędu kierowniczego po 1-o nabożeństwo winno wyłącznie służyć zwiastowaniu czystej ewangelji. Zabronione jest nadużywanie nabożeństw dla kościelno-politycznych dyskusji, obojętnie w jakiej to będzie czynione formie, oraz użytkowanie budynków kościelnych dla jakichśkolwiek deklaracji polityczno-kościelnych. 2o Wszyscy duchowni, którzy publicznie lub przez rozrzucanie ulotek czy też rozsyłanie okólników atakują władzę kościelną, stają się winnymi naruszenia obowiązków swego urzędu. 3o Winni duchowni zostają na razie zawieszeni w urzędzie, a po wytoczeniu im dyscyplinarnego dochodzenia całkowicie pozbawieni urzędu. 4o Stosunki prawne duchownych i funkcjonarjuszy kościelnych ustalone prawem z d. 16.XI i 8.XI 1033 r. zostają zawieszone czasowo.

Następnej niedzieli, pastorzy, należący do Związku Koniecznej Obrony, wystąpili z ambon z energicznym protestem przeciw powyższemu dekretowi. Przez to rozporządzenie, głosili, podejmuje obecny zarząd kościoła walkę z tymi wszytkimi, którzy pacyfikację kościoła widzą jedynie w nawrocie do podstaw biblijnych. Pismo św. i księgi wyznaniowe kościoła znalazły się, według ich zdania, w wielkiem niebezpieczeństwie: biskupi, oskarżeni publicznie o herezję, ciągle jeszcze pozostają na stanowiskach, w dalszym ciągu ponawiane są pogróżki pod adresem opornych, co znajduje świeży wyraz w rozporządzeniu biskupa Rzeszy. Przed Bogiem i społecznością wierzących, oświadczyli dalej, podnosimy skargę i oskarżenie przeciw biskupowi Rzeszy, iż chce użyć przemocy odnośnie tych, co z racji sumienia czy też dobra swych zborów nie mogą milczeć w obecnej sytuacji kościoła. Dodają, iż przeczące sobie rozporządzenia biskupa Rzeszy, pozbawiają ich zaufania do niego, jakie jest niezbędne w jego urzędowaniu. „Musimy więcej bać się Boga, aniżeli ludzi".

W tym samym dniu wpłynęło do Związku koniecznej obrony pastorów (Pfarrernotbund), będącego organizacją obejmującą Niemcy północne i środkowe, oświadczenie podobnej organizacji nadreńskiej, która wyraża swą solidarność z wyżej wymienionymi kolegami i apeluje do ich wierności i odwagi w tych ciężkich próbach, jakie przeżywa kościół. „Ci, którzy ulegają pogróżkom lub prośbom, obojętnie czyim, zapierają się Chrystusa w oczach świata i wiernych. Kto nie wytrwa, odrzucony zostanie przez Boga. Wszystko jeszcze, bracia, może się skończyć pomyślnie, jeżeli okażemy się silnymi, jako ludzie i jako chrześcijanie.

Wobec tego jawnego sprzeciwu, a nawet buntu, postępowanie biskupa Müllera pozostawało przez pewien czas niezdecydowane. Ustępując żądaniom kierownictwa kościołów, zwołał on biskupów krajowych w dniu 18 stycznia r. b. na naradę w sprawie uformowania nowego Ministerjum Kościelnego. Oficjalny organ Müllera „Niemcy Ewangelickie" wyraził przytem życzenie, by na tej konferencji biskupów panowało należyte zrozumienie interesów kościoła i jego naglących potrzeb. Z drugiej zaś strony lansowane były pogłoski, jakoby biskup Rzeszy zwrócił się do kanclerza Hitlera o zezwolenie na użycie przemocy wobec opornych, że znalazł nawet poparcie Goeringa i ministra wyznań dr. Rusta, że w związku z tem nastąpiły już pewne aresztowania, że jednak Hitler, patrzący dalej aniżeli jego przyjaciel biskup, nie chce się zgodzić na taką decyzję.

Aż oto d. 25 stycznia wezwani zostali do kanclerza Hitlera biskup Rzeszy Müller oraz wszyscy inni przywódcy kościołów, nie pomijając opozycji, na audjencję, w rezultacie czego zgromadzeni u Müllera w dniu 27 stycznia r. b. biskupi wydali wspólnie następujące orędzie:

„W odczuciu wielkiej i ważnej godziny, jaka ich zgromadziła, oświadczają się jednomyślnie za bezwzględną wiernością dla Trzeciej Rzeszy i jej Wodza". Potępiają jak najostrzej wszelkie machinacje i krytyki w odniesieniu do państwa, ludu i ruchu, które mogłyby zagrozić bezpieczeństwu Trzeciej Rzeszy. Szczególnie potępiają posługiwanie się zagraniczną prasą, by tarcia kościelne przedstawić jako walkę kościoła z państwem. Zgromadzeni biskupi stoją zwarcie za biskupem Rzeszy, zgadzają się przeprowadzić jego zarządzenia po jego myśli, przeciwstawić się i potępić opozycję, oraz wszelkimi środkami przyczyniać się do podniesienia autorytetu biskupa Rzeszy.

Co na owej audjencji u kanclerza Hitlera, a następnie na zebraniu u biskupa Müllera zaszło, nic nie wiadomo. Jakie dane zostały przyrzeczenia i zobowiązania, prasa niemiecka zamilcza. W każdym razie biskupi, nawet opozycyjni, wystąpili jednomyślnie. Choć prasa katolicka podaje to jako kapitulację opozycji, należy raczej zaczekać, dalszego rozwoju wypadków. Smutnem jest tylko, że prezes związku koniecznej obrony pastorów, pastor Niemöller z Berlina — Dahlem został zasuspendowany i wraz z całym szeregiem duchownych ewangelickich zesłany do obozu jeńców. Jednocześnie usunięto z urzędu wszystkich, którzy w d. 14 stycznia b. r. odczytali z ambon protest przeciw zarządzeniom biskupa Rzeszy. Widocznie kanclerz Hitler zdecydował się na krok, którego dotychczas unikał: na walkę z sumieniem kościelnem.

Jot.

Biblja w nowej szacie

„OZEASZ" i „KOHELET". Tłomaczenia Dra St. Helsztyńskiego. Wrześnie 1933.

W przeciwieństwie do krajów germańskich i anglosaskich, które z Biblji stworzyły podstawową lekturę religijną, w Polsce jest Biblja księgą naogół nieznaną. Tam czyta już lud, rozważają i kształtują wedle niej swój sposób myślenia i postępowania wszystkie warstwy społeczeństwa, poeci czerpią z niej pełnemi garściami, piśmiennictwo różni się od dramatów, opowiadań i refleksyj, nawiązujących do tematów biblijnych, przekładów istnieją dziesiątki — u nas ani śladu tego wszystkiego. Toteż z radością powitać można wszelkie próby, czynione przez polskich twórców, żeby sobie i drugim zbliżyć Biblję, uprzystępnić ją bodaj kołom oświeconym. Pamiętamy szereg tłumaczeń Żuławskiego, Tetmajera, Karola Brzozowskiego. Brakowało im oparcia o oryginał, o tekst hebrajski, za wiele trzymały się wzorów poezji zachodnio-europejskiej.

Na właściwsze tory wstąpił, zdaje się, dr. Stanisław Helsztyński, który korzystając z uczestniczenia w seminarjach teologicznych, uprawiających studjum Biblji przy całym naukowym aparacie, zdołał jak nikt inny z braci poetyckiej przybliżyć się do źródeł, i dał pod pewnymi

względami odpowiednik polski tekstu pierwotnego. Ukazały się dotychczas w przekładzie jego tomiku: „Księga Ozeasza" (Września 1933) „Kohelet" (Poznań 1934). Wybór szczególny i szczęśliwy. W utworze pierwszym wchodzimy w epokę upadku królestwa izraelskiego, widzimy rozprzężenie i nieład, które ogarnęły organizm państwowy przed ostatecznem rozbiciem go przez Assyrję. Na tem tle zarysowuje się energiczna sylweta Ozeasza, dobrze wtajemniczonego w politykę dnia, słyszymy w zwięzłym, jędrnym przekładzie jego przestrogi i krzyki rozpaczy, tem boleśniejsze, że prorok z losami kraju łączy własną tragedję, wynikającą z rozbicia jego ogniska domowego. Umiejętnem rozgraniczeniem tekstów, rzuceniem światła na utwór przez racjonalne ukształtowanie poszczególnych urywków odznacza się również Kohelet, noszący charakter zgoła odmienny od Ozeasza. Tam skarga, gwałtowność, dramatyczne napięcia groźnej chwili, tu spokojne, pogodne rozważania losów człowieka, księga przysłów, notatnik mądrości, zbieranej poprzez życie całe.

Obydwa przekłady poprzedzone są ustępami (półliterackiemi, pół-naukowemi: umożliwiają nam nawet laikom wzięcie do ręki tych świętych ksiąg, poprzez które przemawiają do nas tak żywo ósmy i trzeci wiek przed Chrystusem, okresy, które odegrały nieprzeciętną rolę w kształtowaniu się podstaw naszej religji. Sygnalizując ukazanie się tłómaczeń p. Helsztyńskiego, przyrzekamy powrócić do nich w obszerniejszych fachowych omówieniach, które określą dokładnie ich wartość i wagę.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Przypominamy, iż już w nadchodzącą niedzielę odegrana zostanie w sali konfirmacyjnej przez Koło Dramatyczne T.P.M.E. komedja w 4-ch aktach Al. Fredry.

„ZEMSTA"

Ponieważ wystawienie tej sztuki wymagało bardzo wiele pracy i trudów, i będzie posiadało olbrzymie znaczenie dla dalszego rozwoju Koła Dramatycznego, przeto sądzimy, iż sala konfirmacyjna wypełni się tego dnia po brzegi.

Początek o godz. 8-ej.

Bilety od 50 gr. nabywać można w kancelarji T.P.M.E. oraz przy wejściu.

Miłośników muzyki, i Sympatyków naszego Koła zapraszamy na

KONCERT DOROCZNY

który odbędzie się w Sali Konfirmacyjnej dnia 4 marca r. b. o godzinie 20.

Urozmaicony i zaprawiony humorem program tego pięknego koncertu ściągnie niewątpliwie wiele osób żądnych miłego spędzenia wieczoru za niewielką opłatą.

Bilety w cenie od zł. 0,50 gr. do zł. 2.00 nabywać można u Skarbniczki Koła p. L. Radomskiej.

Zarząd Koła Spiewaczego
„Hejnał"

Prosimy uregulować prenumeratę za ubiegły i bieżący kwartał.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KOŚCIOŁA GARNIZONOWEGO

Dn. 25. II. o godz. 5 ppoł. ks. prof. K. Michejda odprawi nabożeństwo wieczorne, na którem dwaj studenci teologji wygłoszą swe seminaryjne kazania.

LWÓW.

Jak już donieśliśmy, dnia 2 lutego 1934 r. odbyło się we Lwowie walne zebranie nowopowstałego Towarzystwa Polaków Ewangelików Małopolski Wschodniej.

Na zebraniu tem postanowiono m. i. dążyć do założenia szkoły gospodarstwa i zabawkarstwa oraz Kursu przygotowującego dziewczęta na odpowiednio ukwalifikowane pomocnice gospodyń. Postanowiono też zorganizować bezpłatną opiekę samarytańską dla chorych a ubogich członków, oraz pomoc niezamożnym studentom.

Zebranie urozmaiciły artystyczne prodokcje p. Witolda Krzemieńskiego (skrzypce), p. Minkiewiczówny (śpiew) tudzież solo fortepianowe znakomitej pianistki p. Idy Dankówny.

Na zebraniu imieniem Polek ewangeliczek złożyła p. Kędzierska deklarację następujacej treści: „My kobiety Polki ewangeliczki witamy z radością powstanie Towarzystwa Polaków-ewangelików. Radość nasza jest tem większa, że jest wznowiona placówka ta już w wolnej Polsce. Na niej mogą wszyscy Polacy, czujący się ewangelikami, wykazać, że żyją i pragną pracować dla realizacji haseł Ewangelji. Wszak Polacy-ewangelicy mają w swej przeszłości tak świetne karty, że dziś każdy z nas ma słuszne prawo poczucia dumy, ale też i wielkiego obowiązku, by sztandar ewangelików-Polaków, który od dziś w tem mieście spoczął w naszem ręku, godnie reprezentował te hasła, które przyświecały naszym ojcom. Ich to bowiem dziełem był okres zwany Wiekiem Złotym w naszej Ojczyźnie. Obowiązek ten ciąży na nas tembardziej, że żyjemy naogół w środowisku obojętnem lub wręcz wrogiem, a zawsze źle i tendencyjnie informowanem o ewangelicyźmie. Czeka nas więc praca nad uświadomieniem sobie naszej roli w społeczeństwie polskiem, jako Polaków, którzy czerpią swe siły do twórczego życia dla Ojczyzny z Ewangelji Chrystusowej. W tym celu przedewszystkiem musimy się poznać, zdobyć wzajemne zaufanie i stworzyć jakby wielką rodzinę, która nie szczędzi pracy i wysiłków dla osiągnięcia szczytnego celu. A cel nasz jest wielki. Przedewszystkiem polega on na przywróceniu w świadomości tutejszego społeczeństwa wysokiej godności polskiego-ewangelicyzmu, który dotychczas był niestety identyfikowany z niemczyzną. Jak my ten cel osiągniemy, jakiemi drogami pójdziemy, zależy to wyłącznie od nas, a kobiety w tem powinny odegrać swoją wielką rolę".

SPOWIEDŹ KALWINA.

„Wiadomości literackie" z 17 grudnia 1933 r. (Nr. 54) zamieściły artykuł wstępny pióra p. P. Hulki-Laskowskiego pt. Spowiedź Kalwina. Znany publicysta i wytrawny krytyk w sposób niezmiernie szczery i bezpośredni przedstawił koleje swego życia z punktu widzenia wyznaniowego. Ta autobiografja, jedyna w swoim rodzaju, odsłania niezwykle trudne warunki, w jakich żyje niejeden Polak wyznania ewangelickiego, miłujący swój naród i kościół. Ogół ewangelicki wie, że autor powieści „Porucznik Regier" jest głęboko przywiązany do swego wyznania i dobrze zna walory pozytywne protestantyzmu wogóle a protestantyzmu polskiego w szczególności i że właśnie w trudnych warunkach przylgnął duszą do swego wyznania. Za tę jego nieustraszoną postawę, za poruszanie zagadnień religijnych, oraz za przypominanie wszystkim czytelnikom polskim naczelnych wskazań „powszechnego" a nie „rzymskiego" chrześcijaństwa będzie mu zawsze wdzięczny. Ew-Pol.

OD REDAKCJI

Ks. Lehman ze Zduńskiej Woli w związku z recenzją książki jego p. t. „Protestantismus und Katolizismus, zamieszczoną w Nr. 46 ub. r. naszego pisma komunikuje nam, że książka ta jego jednak była bardzo potrzebna i pożyteczna, skoro w ciągu 4 tygodni wyczerpany został cały jej nakład, i oświadcza, że praca ta ukaże się wkrótce także w języku polskim, co z wielkiem zadowoleniem przyjmujemy do wiadomości, a jej Autorowi życzymy błogosławieństwa w owocnej pracy.

Ks J. Kahane. Artykułu niestety nie zamieścimy. Do publikowania podobnych propagandowych rezenzji — są inne, specjalnie do tego przeznaczone czasopisma. Mamy wiele jeszcze do powiedzenia o własnym kościele. „Cudze chwalicie swego nie znacie i t. d..."

W drugiej sprawie radzimy się zwrócić bezpośrednio do szefa firmy.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 12. II. do 19. II. r. b.

Ochrzczono: 2 chłopców.

Śluby: Romuald Rękawek (rk) z Janiną Zofją Szurig (ea).

Zmarli: Krystjan Hentke, giser l. 71. Julja Eckert ur. German, l. 59, Walentyna Ahlgren, wdowa l. 76. Jan Zeman, robotnik l. 60. Karolina Koch ur. Weinz l. 30. Aleksander Karol Hammer, przemysł. l. 49.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 25 lutego — **Niedziela Reminiscere.**

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpitalnej, ks. w. Matz.
„ 9.30 r., naboż. szkolne (sala konf.), ks. pref. Krenz.
„ 11 r., naboż. w świetlicy (Wolska 12), ks. w. Gumpert.
„ 11.30 r., nabożeń. g ł ó w n e, ks. djak. Rüger.
„ 1.45 r., naboż. dla dzieci, ks. djakon Rüger.
„ 11.30 r., nabożeństwo we Włochach, ks. p. Krenz.
„ 4 pp., nabożeństwo w Pruszkowie ks. djak. Rüger.
godz. 5 pp. nab. popołudn. (sala konf.) ks. wik. Gumpert.

Uwaga: Oprócz tego odbędzie się nabożeństwo popołudniowe w Pruszkowie i nabożeństwa dla dzieci na Kamionku, Nowem Bródnie i w Piastowie.

Dnia 28 lutego 7.15 w. II naboż. pasyjne, ks. dj. Rüger.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dn. 25.II. w niedz. Reminiscere, nab. odprawi, ks. F. Gloeh. O godz. 11.15 r., odbędzie się nab. dla dzieci, które odprawi ks. sen. Gloeh.

Dnia 25.II. o godzinie 5-ej popołudniu Ks. prof. K. Michejda odprawi wieczorne nabożeństwo, na którem dwu studentów teologji wygłoszą swe próbne seminaryjne kazania.

OFIARY

Pani Karolowa Geisler dla starców, pudełko cygar.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 25. II do 3. III 34 r.

Niedziela dn. 25 II 1932 r. 12.15 Poranek z Filh. Warsz. 14. „Działacz społeczny na wsi" 14.20 „Przegląd rynków" 15.00 Odczyt 15.20 Koncert 15.00 Słuchowisko dla dzieci 16.45 Dobry Farosz 17.00 „Całoroczny plan gospodyni wiejskiej" 17.15 „Co tańczy i śpiewa wieś podwileńska" 18.00 Słuchowisko 19.30 Dla młodzieży „Co się dzieje na świecie" 19.45 Przegląd teatralny 19.50 „Myśli wybrane" 19.52 Koncert 20.00 Dziennik wieczorny 21.00 „Perły Adrjatyku" 21.12 „Na wesołej lwowskiej fali" 22.15 Wiadomości sportowe

Poniedziałek dn. 27 II 1934 r. 16.20 Pieśni 16.40 Lekcja francuskieso 16.55 Utwory na kontrabas 17.15 Recital fortepianowy 17.50 „Skrzynka rolnicza" 18.00 Odczyt 18.20 Muzyka 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik Wieczorny 20.00 „Myśli wybrane" 20,02 „Muzyka Niepodległej Polski 21.15 Feljeton 21.30 Muzyka

Wtorek dn. 27 II 1934 r. 15.40 Zespół salonowy 16.25 Skrzynka P. K. O. 16.40 „Wśród książek" 17.20 Recital skrzypcowy 17.50 „Wiadomości rolnicze" 18.00 Odczyt 18.20 Recital śpiewaczy 19.25 Feljeton 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik Wieczorny 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 „Nitouch" — operetka

Środa dn. 28 II 1934 r. 16.10 Program dla dzieci 16.40 Skrzynka pocztowa 16.55 Koncert 17.50 „Skrzynka rolnicza" 18.00 „Korsarze krwawych mórz" 18.20 Koncert 19.25 „Życie literackie" 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik Wieczorny 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 Muzyka 21.00 Feljeton 21.15 Recital fortepianowy 22.00 Muzyka 22.40 Odczyt.

Czwartek dn. 1 III 1934 r. 12.35 Koncert Szkolny z Filh. Warsz. 14.00 Dziennik Południowy 15.40 Koncert 16.40 Odczyt 17.20 Recital skrzypcowy 17.50 „Z teorji i praktyki rolniczej" 18.00 Odczyt 18.20 Słuchowisko 19.25 Feljeton 19.40 Komunikat śniegowy 19.43 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik Wieczorny 20.00 „Myśli wybrane" 20,02 Koncert 21.00 „Skrzynka techniczna" 21.15 Koncert Ork. P. R.

Piątek dn. 2 III 1934 r. 12.05 Zespół salonowy 15.40 Koncert ork. Z. Z. M. 16.00 Recital śpiewaczy 16.40 „Przegląd Wydawnictw" 16.55 Arje i pieśni 17.20 Trio kameralne 17.50 „Pogadanka rolnicza" 18.00 „Nowe statuty szkoły powszechnej i gimnazjum" 19.20 Dokąd jechać w święta? 19.25 Odczyt aktualny 19.40 Wiadomości sportowe 19.43 Komunikat śniegowy 19.47 Dziennik Wieczorny 20.00 „Myśli wybrane" 20.03 Pogadanka muzyczna.

Sobota dn. 3 III 1933 r. 15.40 „Skrzynka strzelecka" 15.55 „Chwilka lotnicza" 16.00 Audycja dla chorych 16.40 Lekcja francuskiego 18.00 Orkiestra jazzowa 19.25 Recytacje 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik Wieczorny 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 Muzyka orkiestry P. R. 21.00 „Skrzynka techniczna" 21.20 Koncert chopinowski 22.00 Odczyt 22.00 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B. W. N. Al. Jerozolimskie 41, tel. 9.90-05 lub w mieszkaniu: Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.